



"Po drugie: Autostrada wodna na Wiśle". Rzekę trzeba ożywić, ale szanując jej dziki charakter. Rozmowa Jarosława Popka ("Dziennik Bałtycki") z polarnikiem, podróżnikiem, żeglarzem Markiem Kamińskim, który przepłynął Wisłę kajakiem latem i zimą, wyróżnionym przez Klub "Bractwo Wiślane" LMiR, [Patentem "Honorowego Retmana Wiślanego"](#)

Czy istnieje, Pana zdaniem, szansa na to, żeby Wisła ożyła, by pływały po niej statki i tysiące turystów?

Są dwa sposoby patrzenia na Wisłę. Jeden to podejście z ubiegłego wieku czy nawet XIX wieku, które mówi o tym, że Wisła ma być uregulowana, że ma być ileś tam stopni wodnych, a te stopnie mają powodować, że będzie produkowana energia elektryczna i na Wiśle będzie duży ruch statków. To jednak jest podejście anachroniczne.

Jest też drugie podejście - największą wartością Wisły jest to, że ma ona naturalny charakter, który sprawia wrażenie dzikiej rzeki. Dzięki staraniom ludzi, którzy Wisłę kochają, dzięki programowi "Natura 2000" Wisła coraz bardziej dziką rzeką się staje i z tego wynika jej unikalny w Europie charakter. Można płynąć Wisłą i nie jest ona zurbanizowana - nie ma betonowych nabrzeży, nie wygląda tak jak rzeki w zachodniej Europie, gdzie przypominają one bardziej kanały. Dlatego, modernizując Wisłę, trzeba brać pod uwagę właśnie takie względy. Zniszczyć naturę jest przecież łatwo, a człowiek nie ma takich możliwości, by odbudować naturalny

charakter rzeki.

Czyli najważniejsza jest kwestia ekologiczna?

Gdybyśmy mieli zbudować Wisłę betonem, to poza aspektami ekologicznymi trzeba zwrócić uwagę na kwestie finansowe. Nie sądzę, by Polskę stać byłoby na takie inwestycje. Robimy przecież np. drogi. To utopia, że zostanie zbudowanych tyle stopni wodnych, by Wisłą mogły pływać jakieś wielkie barki. A jeżeli już, to takie finansowanie będzie wspomagane przez pieniądze państwowe.

Ale jeśli już pieniądze się znajdują, należy przy tym dbać, by Wisły nie zniszczyć...

Zniszczenie Wisły spowoduje, że nie będzie można wykorzystywać jej naturalnych zasobów. Ona może przynieść pieniądze w inny sposób, na przykład z turystyki. Żaden turysta nie będzie chciał przecież pływać kanałami, czy podziwiać stopni wodnych i tam. A ruch statków może się odbywać nawet po Wiśle niezabetonowanej. Z tego co wiem od specjalistów, utrzymanie koryta rzeki, by mogły po niej pływać barki czy mniejsze statki, to nie jest problem. Dziś jednak nie ma żadnego ruchu, bo nie ma infrastruktury - nie ma gdzie załadowywać, rozładowywać towarów.

Dlaczego tak jest? Czy ludzie nie widzą potencjału tej rzeki?

Powstaje infrastruktura turystyczna - małe przystanie, np. w Tczewie. Coraz więcej gmin w ten sposób inwestuje. Wizja Wisły, jako żywej rzeki, wizytówki Polski takiej, jak Loara we Francji, jest bardzo dobra. Tatry na przykład nigdy nie będą wielką atrakcją Polski, bo wystarczy spojrzeć na Alpy, Dolomity, Pireneje - nie mamy szans. Bagna Biebrzańskie czy Białowieża to z kolei atrakcje dla ludzi, którzy przylatują np. z Japonii, by poobserwować ptaki. Wisła w porównaniu do takich miejsc jest na tyle atrakcyjna, że może przyjąć turystów na wiele dni. Mogą oni przecież płynąć z Krakowa do Warszawy, zwiedzając i po drodze zostawiając pieniądze. Jednak po to, by statki turystyczne pływały, nie są potrzebne jakieś wielkie inwestycje, wystarczy utrzymywać tor wodny i jest to, myślę, możliwe niedużym kosztem.

Ale dlaczego już teraz nie wykorzystuje się tego potencjału Wisły?

Uważam, że wszystko jest w głowie. Jeśli ludzie uważają, że Wisła jest brudna, nieatrakcyjna, to nie próbują się do niej zbliżyć. A jeśli nie chcą korzystać z rzeki, władarze nie wiedzą, że Wisła jest fajna i niewiele robią, bo po co? Podczas pierwszej wyprawy Wisłą płynęliśmy w dziesięć kajaków. Gdy po drodze mijaliśmy ludzi z Zarządu Dróg Wodnych, pilnujących rzecznych oznaczeń, to usłyszeliśmy od nich, że te dziesięć kajaków to połowa rocznego ruchu na Wiśle. To znaczy, że ta rzeka jest martwa.

Dlaczego tak jest?

Bo ludzie nie wiedzą, jak Wisła jest piękna. Moje dwie wyprawy trochę zmieniły taki sposób postrzegania Wisły. Dziś piszą do mnie ludzie, którzy moim śladem przepłynęli Wisłę, niekoniecznie całą, ale chociaż część. Taki efekt kuli śniegowej - ludzie zaczynają pływać, władarze widzą, że jakiś ruch jest, zaczynają inwestycje. Najważniejsze jest dotarcie do świadomości, że jest to możliwe i fajne. Widziałem wiele rzek na świecie. Pływałem po Amazonce, Missisipi, po rzekach Syberii, po Łabie. Gdy płynie się Wisłą, można odnieść wrażenie, że jest się na Syberii czy na Alasce. Wisła taka, jak ją widzimy w Warszawie czy Krakowie nie ma nic wspólnego z tą Wisłą, którą widzimy między tymi miastami. Wprowadzając ruch na rzece, trzeba to zachować.

Czyli turystyczne wykorzystanie Wisły powinno być priorytetem?

Turystyka i związane z nią usługi to olbrzymie koło zamachowe dla gospodarki. Żeby jednak z Wisłą coś zrobić, to trzeba współpracować. Nie jest tak, że np. Tczew, Warszawa czy Kraków coś same zrobią. Musi to być ruch, który zintegruje te wszystkie miasta. Trzeba widzieć sytuację tak, że turyści się pojawiają, jeśli przyłyną z innej miejscowości. To wymaga wspólnej strategii, spojrzenia ponad wymiar swojego świata. W tej chwili jednak nie ma żadnej strategii dla Wisły, która obejmowałaby ją całą. Nie ma też jasnej strategii państwa w tej dziedzinie, nie ma zainteresowania państwa Wisłą. I to powinno się zmienić.

Jest także obawa przed atakami ze strony ekologów.

Trzeba w tym względzie widzieć człowieka. Porównuję podejście w Polsce czy np. w Anglii do

Rozmowa z podróżnikiem Markiem Kamińskim

Wpisany przez

poniedziałek, 15 kwietnia 2013 12:03 - Poprawiony poniedziałek, 15 kwietnia 2013 20:22

trawników. Tam służą one do tego, by po nich spacerować czy siedzieć, a u nas jest zakaz deptania. Natura jest po to, żeby z nią współżyć, a nie zamykać. Szanując naturę, trzeba nauczyć się z niej korzystać.

Źródło: dziennikbaaltycki.pl